

Biblioteka

Chybaż

DAB

biuletyn informacyjny

NSZZ

Solidarność

POLITECHNIKI
WROCLAWSKIEJ



ZAKOŹONY
w styczniu
1982 roku

nr
113

...Spisane bęą czyny i rozmowy... (Czesław Miłosz)

SIERPIEŃ 1990

X
Solidarność
V

WYDANIE SPECJALNE

WYPOWIEDZI , DOKUMENTY

SIERPIEŃ / WRZESIEŃ 1980

NA POLITECHNICE WROCŁAWSKIEJ

28 sierpnia

Rano

- zebranie kilku prezesów Rad Oddziałowych ZNP. Zwracamy się pisemnie do Rady Zakładowej o zorganizowanie w trybie natychniastowym plenarnego posiedzenia Rady Zakładowej w celu zająć oficjalnego stanowiska wobec wydarzeń w kraju.

godz. 12⁰⁰

- Prezydium RZ ustala termin nadzwyczajnego posiedzenia Plenarnego na...2 września.

29 sierpnia

godz. 10⁰⁰

- Zebranie sygnatariuszy wczorajszego pisma do RZ. Kol. R. Szafran poinformował o terminie zebrania plenarnego. Uznaliśmy ten termin za nazbyt odległy i postanowiliśmy wystąpić z poparciem dla Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z pominięciem Rady Zakładowej a w imieniu tych Rad Oddziałowych które takie poparcie wyrażą.

Reakcja RZ natychmiastowa - Rada Zakładowa wyrazi poparcie dla MKS-u.

- Popołudnie - odbywają się zebrania Rad Oddziałowych /tych, które udało się zawiadomić/ w celu wyrażenia poparcia dla strajkujących robotników.

30 sierpnia

8⁰⁰ - 9³⁰

- prezesi Rad Oddziałowych podpisują pismo do MKS-u

9⁴⁰

- zebranie Prezydium RZ i prezesów RO. Prezesi jednogłośnie opowiedzieli się za wstąpieniem do MKS-u jako zbiór Rad Oddziałowych. Rada Zakładowa w swoim imieniu dołączy pismo popierające stanowisko Rad Oddziałowych. Została wybrana delegacja, która przekaże obydwa pisma Komitetowi Strajkowemu przy ul. Grabiszyńskiej /kol.kol. Zygmunt Szubert, Rafał Szafran, Ryszard Czoch, Wojciech Myślecki, Andrzej Olszewski/.

11⁰⁰

- Zajeżdźnia MPK przy ul. Grabiszyńskiej - przekazanie naszego poparcia dla strajkujących przewodniczącemu MKS-u Józefowi Piórkowskiemu /jego reakcja: to znaczy, że inteligencja nas popiera/.

- Popołudnie - Pierwsze informacje o osiągniętym porozumieniu.

31 sierpnia

- Na telefoniczną prośbę MKS-u o zorganizowanie "fachowego" wsparcia, do siedziby MKS-u udają się kol.kol. I. Barycka, R. Szafran i M. Barański. MKS przygotowuje się do samodzielnego prowadzenia rozmów, gdyby porozumienia na Wybrzeżu miały charakter lokalny.
W Stoczni Gdańskiej podpisanie Porozumienia z Komisją Rządową. Strajkujący zobowiązują się zakończyć strajk 31 sierpnia o godzinie 17⁰⁰.

2 września

11⁰⁰ - 15³⁰

- Plenarne posiedzenie Rady Zakładowej /to zwołane 28 sierpnia przez Prezydium RZ/.

Przed posiedzeniem udają się z prof. M. Suskim do siedziby Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego przy pl. Czerwonym. Wracamy zaopatrzeni w ulotkę strajkową Stoczni Gdańskiej, w której zawarte są założenia /zarys/ Niezależnego Związku Zawodowego "Solidarność".
Plenarne posiedzenie /chyba, wbrew intencjom niektórych członków Prezydium/ przekształciło się w dyskusję o niezależnym związku zawodowym.

Zebrani postanowili zdecydowaną większością głosów:

1. Wstrzymać wypłaty na fundusz CRZZ aż do wyjaśnienia statusu związków zawodowych.

2. W dniach 15-20.IX.1980 r. zostanie przeprowadzone referendum wśród pracowników Uczelni.

3. Powołano Komisję ds. Kontaktów z Międzyzakładowym Komitetem Założycielskim oraz Komisję do spraw referendum.

Członkowie komisji "kontaktowej" udadzą się 3 września do Komitetu Założycielskiego.

3 września - pl. Czerwony, siedziba Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego.

Komitet jest już jednostką prawną, wszystkie Komitety Strajkowe przekształcają się w Komitety Założycielskie, atmosfera rozgorączkowana, tłumy, improwizacja.

Na Politechnice powstają pierwsze Komitety Założycielskie NSZZ "Solidarność" /I-13, I-4/. Zespół ds. Kontaktów wydaje pierwszy komunikat.

Z Gdańska dociera projekt statutu NSZZ "Solidarność"

4 września

Od rana na pl. Czerwonym. Nieprzebrane tłumy. Ktoś relacjonuje swój pobyt w Gdańsku. Przy okazji sami występujemy jako "lektorzy Komitetu", by ludziom z terenu przekazać, co sami już wiemy.

Na Uczelni - zebrania w kolejnych jednostkach /Biblioteka/.

Komitet Uczelniany pozostawia swobodę wyboru związku swoim członkom.

5 września

Zebrania pracowników w Transporcie, w I-5, I-6. Komisja ds. referendum wydaje pierwszy komunikat. Powstałe w jednostkach organizacyjnych Komitety Założycielskie zwołują zebranie na sobotę, 6 września. Nie potwierdzona wiadomość o wystąpieniu ZG ZNP z CRZZ. Posiedzenie Sejmu. Komunikat o pobycie Gierka w szpitalu.

6 września, godz. 10⁰⁰

Zebranie Oddziałowych Komitetów Założycielskich /przedstawiciele I-2, I-4, I-5, I-9, I-13, I-26, BGIOINT, ZANiD, Dz.Głównego Energetyka/.

Zebrani powołują Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność" na PWR.

z Tomkiem Wójcikiem jako przewodniczącym.

Zespół ds. Kontaktów z MKS-em wydaje ostatni komunikat i rozwiązuje się.

11-18 września

Referendum wśród pracowników Uczelni:

W referendum wzięło udział 5398 osób /76,9%/ z 46 jednostek organizacyjnych.

Na pytanie:

Czy zamierzasz wstąpić lub wstąpiłeś do Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych zarejestrowanych w Komitecie Założycielskim NSZZ Dolnego Śląska?

TAK - odpowiedziało 5233 osób /96,9%/

NIE - 165 osób /3,1%/

19 września

Zespół ds. referendum wydaje raport końcowy o wynikach referendum i rozwiązuje się.

5 listopada

Plenarne posiedzenie Komitetu Założycielskiego powołuje organizacje związkowe NSZZ w 47 jednostkach organizacyjnych Politechniki, ustala terminarz wyborów do Komisji Oddziałowych /24-29.XI/ i Komisji Zakładowej /13.XII.1980 r./, uchwała ordynację wyborczą i powołuje Komisję ds. wyborów.

13 grudnia

Zebrań delegatów organizacji zakładowej NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej. Przewodniczącym NSZZ "Solidarności" na PWr. zostaje wybrany Tomasz Wójcik.

Powyższe kalendarium zestawilem na podstawie codziennych notatek czynionych wtedy /i tylko wtedy/ na bieżąco oraz zachowanych tekstów źródłowych. Jest ono szczegółowe do powstania Komitetu Założycielskiego w dniu 6 września. Z chwilą powstania Komitetu Założycielskiego zakończył swoją działalność Zespół ds. Kontaktów z MKZ-em, któremu przewodziłem.

Grupa kolegów którzy w tym krótkim, ale intensywnym w wydarzenia okresie przejściowym - od końcowych dni strajków sierpniowych do powstania Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" na PWr. - aktywnie działali, miała za sobą doświadczenie współpracy przed i podczas burzliwego zebrania sprawozdawczo-wyborczego. ZNP w marcu 1980 r. Powstałe wtedy przyjaźnie i znajomości ułatwiły nam, mimo wakacyjnej pory i oporów ze strony niektórych członków Rady Zakładowej włączenie Politechniki do działań Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego a następnie, czynią współpracę z Międzyzakładowym Komitetem Założycielskim od pierwszego dnia jego istnienia.

Ryszard Czoch

DZIESIĘĆ LAT

Przystępuję do kreślenia tych uwag z pewnym wewnętrznym oporem. Nie lubię celebracji a zamyślenie do rocznicowych obchodów wydawało mi się zawsze zarówno intelektualnie jak i emocjonalnie podejrzane. Tak więc nie sam, raczej nieistotny, fakt, że od wydarzeń roku 1980 dzieli nas właśnie równo dziesięciolecie, ile raczej gęstość treści historycznej tego okresu, skłaniają mnie do podzielenia się z Czytelnikami garścią refleksji.

W szybko zmieniającej się sytuacji politycznej i społecznej wydarzenia świeże naturalną kolejną rzeczy usuwają w cień fakty dawniejsze, a zwłaszcza pamiętać o ówczesnych naszych odczuciach i postawach. Tak więc wielu z nas zapomina, a młodszy nawet nie wyobrażają sobie, jaki był punkt wyjścia społecznej samowiedzy i jaki horyzont oczekiwań w roku 1980.

Pamiętam jak na posiedzeniu Senatu w pierwszych dniach września 1980 r. jeden z ówczesnych dyrektorów instytutu założył się publicznie rektorowi na pracowników, którzy chcą zakładać niezależny związek zawodowy. Brzmi to dziś jak anegdota, wówczas jednak miało podtekst wcale nie żartobliwy. Ów pan, pytając się rektora, jak ma w takich przypadkach reagować, był głęboko przekonany, że to on w instytucie, a rektor w uczelni, jest tą instancją, która o tworzeniu i działaniu związku zawodowego ma prawo decydować. A było to już po podpisaniu umowy gdań-

skiej! Narzekając dziś, że zmiany struktury i zasad funkcjonowania uczelni przebiegają zbyt powoli, straciliśmy z oczu punkt startowy, kiedy to wszystkie istotne decyzje zastrzeżone były dla małego grona ludzi, którzy niezależnie od swych stanowisk byli przede wszystkim ludźmi partii.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą śledzić, jak partia ta - mimo rozpaczliwych wysiłków - traciła krok po kroku swe pozycje, nawet wówczas, gdy sądziła, że je umacnia. Jakże wiele do jej końcowej klęski przyczyniły się skandaliczne manewry z rejestracją Solidarności, z potęgowaniem chaosu gospodarczego, podsycaniem paniki rynkowej, wreszcie jawne prowokacje i działania przestępcze! Tak jak po październiku 1956 r., Gomułka własnymi rękoma pogrzebał ostatnią szansę na odegranie przez komunistów wiodącej roli politycznej w kraju /inna sprawa, czy mogliby oni wówczas pozostać długo komunistami/, tak w latach 1980/81 ówczesne grono przywódców przekreśliło możliwość zachowania przez PZPR już nie wiodącej, lecz w ogóle jakiegokolwiek pozycji politycznej w społeczeństwie, kompromitując ją w jego oczach w sposób ostateczny.

Tę erozję głazu, jaki od dziesięcioleci przygniatał nasze życie społeczne nie pozwalając mu się rozwinąć, mogliśmy obserwować również w Uczelni. Między wytypowaniem przez Senat prof. B.Kędzi na kandydata na rektora w listopadzie 1980 a wyborem prof. T.Zipsera przez kolegium elektorów w czerwcu 1981 r. jakaż odległość! Przebycie jej byłoby nie do pomyślenia bez olbrzymiego fermentu i postawach pracowników Uczelni wyrażającego się w działaniach Związku na wszystkich szczeblach jego organizacji.

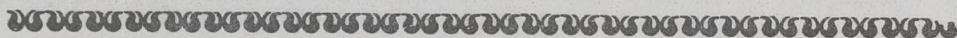
Grudzień 1981 r. gwałtownie przerwał możliwości jawnego działania Związku. Jednak z perspektywy lat widać, że to nie Solidarności lecz partii zadano wówczas cios śmiertelny. Z 13 grudnia zroszył się cyniczne słowa o mniejszym złu, mnie nasuwa się na myśl raczej mefistofelesowska "jene Kraft, die stets das Böse will und stets das Gute schafft".

Pierwszym znakiem porażki partii było opuszczenie jej szeregów przez ludzi stanowiących często jej intelektualną elitę, którzy uznali, że przekroczony został punkt graniczny dzielący politykę od zbrodni. Jednak na to, by grudzień 1981 zaowocować mógł ostatecznie żalosnym widowiskiem, jakim był ostatni zjazd PZPR, trzeba było upartej woli walki wykazanej przez społeczeństwo na przestrzeni tych ośmiu lat. Toczyła się ona również na terenie naszej Uczelni. Formy jej były różnorodne - od demonstracji i masowych wystąpień, przez ważniejszy może, bo oddziaływujący na sferę świadomości, wysiłek grona ludzi zaangażowanych w wydawanie Biuletynu Informacyjnego, po nie dające się policzyć akty odwagi cywilnej, w których pojedynczy ludzie przypominali w swoich środowiskach, w pracy, na posiedzeniach rad i komisji o istnieniu wartości, tak trafnie określanych jako "etos Solidarności". Gdyby zabrakło tego stałego i powszechnego nacisku, z którym musiały się, mimo wszystko, ówczesne władze liczyć, to może nie doszłoby w 1982 r. do uchwalenia przez zniwoloną ówczesny sejm ustawy o szkolnictwie wyższym - o Solidarnościowym wszakże rodowodzie, nie mogłaby działać - w opozycji do ministerstwa i jego niesławnego kierownictwa - Rada Główna pierwszej kadencji, znacznie brutalnie przebiegałaby akcja "weryfikacji" pracowników w roku 1987, rugi profesorów nie ograniczyłyby się do kilku osób, Benon Miśkiewicz nie omieszkaby szeroko korzystać z ustawy o urzędzie ministra. Myślę, że również codziennność życia uczelni akademickich, także naszej Politechniki, wyglądałaby znacznie gorzej, gdyby zabrakło niejawnej lecz dobrze wyczuwalnej obecności Związku.

Dziś formułuje się zarzuty, że nie dość skorzystano w minionym dziesięcioleciu z narzuconych Związkowi warunków, które odsuwając możliwość jawnej działalności politycznej otwierały pole dla głębszej pracy intelektualnej. Jest w tym pewna doza racji, społeczeństwo, a z nim Solidarność,

nie są w pełni przygotowane do przyjęcia funkcji gospodarza własnego kraju, gospodarza wolnego ale i odpowiedzialnego. Jednak zachować należy w krytyce rozsądną miarę; myślę że bez nuty tryumfalizmu powiedzieć jednak możemy: Solidarność i ludzie z nią związani, dobrze przysłużyli się Polsce w minionym dziesięcioleciu.

Krzysztof Pigoń



TWARZ I MASKA

W połowie lat siedemdziesiątych, w samym szczycie "gierkowskiej prosperity" uświadomiłem sobie, że nie lubię Politechniki Wrocławskiej. Nie lubię, mimo tego że mnie wykształciła, dała ciekawą pracę i stworzyła szansę kariery zawodowej. Nie lubię, mimo szczerzej przyjaźni jaka mnie łączyła z wieloma współpracownikami i mimo dobrych stosunków w Instytucie. Zbyt jednak drażniła mnie swym pretensjonalnym "zadęciem", swym usiłowaniem stworzenia "uniwersytetu technicznego" na wzór MIT przy jednoczesnym stosowaniu sowieckich metod zarządzania. Nie mogłem patrzeć na to jak siwowłosi, mądrzy i szacowni profesorowie łasili się do młodej ekipy rektorskiej. Nie mogłem znieść samego siebie, zaabsorbowanego pogonią za nagrodami rektorskimi, wyjazdami zagranicznymi czy zwiększonym limitem na prace zlecone.

Drugą twarz Politechniki zobaczyłem dopiero we wrześniu 1980 r. Wróciłem do Wrocławia po miesięcznym urlopie i ku mojemu zdumieniu stwierdziłem, że ponad 80% pracowników Uczelni należy już do "Solidarności". Zobaczyłem, że dotychczas zupełnie nieznani ludzie zaczynają mówić pełnym głosem, że zebrania związkowe przestały być formalnością do zaliczenia, a stały się miejscem autentycznych wystąpień zwyczajnych ludzi, i że ludziom tym zależy na czymś więcej, niż na własnych drobnostkowych interesach. Oczywiście dostrzegałem że ideowość i bezinteresowność miesza się z oportunistem, że mądre zdanie sąsiaduje z bzdurą, że stare przyzwyczajenia trwają nadal. Ale to wszystko działo się w atmosferze nadziei, w przekonaniu że od nas samych, od każdego z nas, zależy przyszłość tak Uczelni, jak i całego Kraju.

Gdy w roku 1981, ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu, zostałem wybrany prorektorem, czekało mnie kolejne zaskoczenie. Wówczas byłem zupełnie "zielony" jeśli idzie o zasady funkcjonowania Uczelni. Nie znałem ludzi, nie znałem aktualnego stanu Politechniki, nie miałem pojęcia jak funkcjonują mechanizmy finansowo-organizacyjne. I wówczas dziesiątki pracowników Uczelni pospieszyło mi z pomocą. Godzinami cierpliwie uczyli mnie jak to wszystko się kręci, a gdy przychodziło do podejmowania decyzji to nierzadko "łapali za rękaw" gdy usiłowałem zrobić jakieś głupstwo. Dawna ekipa rektorska była zapewne przekonana, że zespół prof. Zipsera załamie się i skompromituje. I pewnie tak by się stało, gdyby nie ta pomoc i lojalna współpraca ze strony ogromnej liczby zwykłych szeregowych pracowników Politechniki, ze strony wyjątkowo rozsądnej i spokojnie działającej Komisji Zakładowej "Solidarności", a nawet ze strony niemałej części Komitetu Uczelnianego PZPR.

A potem przyszedł 13 grudnia i ponad 1000 pracowników i studentów Politechniki uznało za swój obowiązek rzucić wyzwanie przemocy stanu wojennego: rozpoczął się strajk okupacyjny. Jakże bliscy mi byli ci, którzy odważyli się na ten czyn mimo czołgów na ulicach i atmosfery

zastraszania. Można dziś mówić, że to tylko kilka procent z grona pracowników i studentów ale to była jedyna Uczelnia w Polsce, w której strajk miał taki - mimo wszystko spory - zakres i trwał z taką konsekwencją aż do ZOMO-wskiej pacyfikacji. I cieszył się życzliwością i poparciem ogromnej części Uczelnianej społeczności. Ten strajk był odważnie i dobrze kierowany przez takich ludzi, jak Marek Muszyński, S.p. Tadeusz Huskowski, Bernard Afeltowicz, Andrzej Olszewski, Zdzisław Przywoźny, Zbyszek Żubel, Jacek Kowalski, Adrian Warutowicz, Wojtek Rozwadowski ... czas powoli zaciera w pamięci twarze i imiona, ale oni to właśnie uświadamiali mi, jak bardzo kocham Politechnikę Wrocławską. Szczególnie wówczas gdy widziałem jej korytarze pokryte rozbitym szkłem, szczątkami mebli i ludzkiego odzienia po ZOMO-wskim ataku. Uświadomili mi to strajkujący w Gmachu Elektrycznym na Placu Grunwaldzkim, który 15 grudnia o 6 rano - już po rozbiciu strajku w Gmachu Głównym - odrzucili mój apel o przerwanie protestu. Jakże bliscy mi byli wówczas ci przerażeni lecz zdeterminowani ludzie.

A potem przyszły internowania i przygotowania do procesu "organizatorów i przywódców strajku na Politechnice". To były ponure czasy: styczeń i luty 1982, szczyt wojennego terroru. A mimo to w ciągu paru dni zebrano blisko tysiąc podpisów pod apelem o uwolnienie nas z więzienia, choć umieszczenie tam swego nazwiska mogło oznaczać zwolnienie z pracy. Gdy dziś patrzę na tę listę czuję wdzięczność i wzruszenie, szczególnie gdy na jednym z czołowych miejsc dostrzegam nazwisko człowieka który mnie - z wzajemnością - nie cierpiał. Oskarżeni w procesie Politechniki nigdy nie mieli okazji powiedzieć tym ludziom "dziękuję". Chyba nigdy też nie potrafili powiedzieć czym dla nich był entuzjazm osób zbierających się w sali sądowej każdego z 13 dni rozpraw. Gdy za pierwszym razem konwój milicyjny prowadził nas w szpa-larze ludzi którzy bili brawo, płakali i rzucali nam kwiaty, to zrozumiałem, że wyrok jaki zapadnie jest właściwie bez znaczenia. Bowiem straszny jest nie wyrok - a samotność. A ten tłum pracowników Uczelni który stał wówczas na sądowych korytarzach ryzykując represje ze strony SB-ckich agentów do tej samotności nie dopuścił.

Potem przyszły miesiące stanu wojennego i lata które później nastąpiły, wyznaczone represjami ze strony partii i policji, represjami które na Dolnym Śląsku były surowsze, niż w innych miastach Polski. Wbrew temu Wrocław pozostał gorejącym punktem oporu, w którym aktywność zepchniętej do podziemia "Solidarności" była szczególnie wysoka. To tutaj manifestacje uliczne były najpotężniejsze, tutaj ukazywało się najwięcej gazetek podziemnych, tutaj na apel władz związkowych najwięcej ludzi zbojkotowało pseudo - wybory do Sejmu i Rad Narodowych. W tych działaniach przodowała Solidarność politechniczna, gdzie najwięcej ludzi płaciło składki związkowe, gdzie był największy punkt kolportażu pism i książek II obiegu, gdzie każda inicjatywa antykomunistyczna znajdowała pomoc i zaplecze. To z Politechniki wywodził się zarówno Marek Muszyński, kierujący RKS-em w latach 1983 - 1987, jak i szefujący Solidarności Walczącej Kornel Morawiecki. To na Politechnice Uczelniana Komisja Koordynacyjna powstała w kwietniu 1982 pod kierownictwem S.p. Tadeusza Huskowskiego skupiła wspaniałych, najofiarniejszych i całkowicie bezinteresownych ludzi. Politechnika Wrocławska w latach 80-tych napisała piękną, być może najpiękniejszą kartę swych dziejów.

Teraz zdaje sobie sprawę, że prawdziwa twarz Politechniki pokazała się właśnie wtedy. Czy znowu nie przykryje jej brzydka maska? Nie wiem, ale jeśli nawet - to zawsze będę pamiętał tę prawdziwą i tak mi dziś drogą.

Andrzej Wiszniewski

DZIESIĘĆ LAT TEMU

Czas narodzin Solidarności przed 10-ciu laty wydaje się niezapomniany dla wszystkich, a szczególnie dla tych, którzy starali się wziąć aktywny udział w tych wydarzeniach. A jednak wiele szczegółów umknęło z pamięci. Pozostało wspomnienie atmosfery tamtych dni, czasu kiedy każdy czuł, że swoją postawą może przyczynić się do zwycięstwa płynących z Gdańska idei.

W niektórych Instytutach i innych jednostkach organizacyjnych Politechniki Wrocławskiej pod koniec sierpnia 1980 r. powstały komitety założycielskie Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych, a 6 września 1980 roku ukonstytuował się Uczelniany Komitet Założycielski pod przewodnictwem kol. Tomka Wójcika.

Podajemy aktualny skład Prezydium KZ NSZZ przy Politechnice Wr.:

Tomasz Wójcik	- przewodniczący,
Tadeusz Orłowski	- wiceprzewodniczący,
Krzysztof Sosna	- wiceprzewodniczący,
Ryszard Snieżyk	- wiceprzewodniczący, rzecznik informacji, prowadzący ewidencję,
Józef Adamowski	- czł. prez. ds. kontaktów środow.
Ryszard Barański	- czł. prez. ds. kontaktów z KZ NSZZ Dolnego Śląska
Julian Mąka	- czł. prez. ds. kontaktów ze szkołami średnimi,
Ryszard Chabelski	- przew. komisji ds. statutowych,
Piotr Plenkiewicz	- przew. komisji ds. wniosków.

Przez cały wrzesień Komitet ten poszerzał swój skład o przedstawicieli kolejnych jednostek organizacyjnych Uczelni.

Członkowie Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej wykonali olbrzymią pracę przede wszystkim organizacyjną. Ogólna ilość członków związku wzrosła do ok. 6000 osób. We wszystkich jednostkach Uczelni powstały organizacje oddziałowe NSZZ "Solidarność". Komisja Statutowa oraz Komisja ds. Wyborów opracowały ordynację wyborczą, instrukcję wyborczą oraz propozycje zasad działania NSZZ "Solidarność". Pozwoliło to na przeprowadzenie wyborów Komisji Oddziałowych i Delegatów do Komisji Zakładowej już w listopadzie 1980 r. Nikt nie uchylał się od pracy w związku. W moim niedużym Instytucie liczącym około 60-ciu członków związku Przewodniczącego Komisji Oddziałowej wybierano spośród 10-ciu kandydatów. Zaangażowanie członków "Solidarności" w sprawy społeczne i polityczne było ogromne, o czym świadczyły tysiące postulatów jakie napłynęły do Komisji Wniosków w okresie działalności Komitetu Założycielskiego. Postulaty te Komisja Wniosków posegregowała i opracowała, a uderzało w nich głębokie zaangażowanie w problemy Kraju i naszej Uczelni. W oparciu o te postulaty i wnioski z nich wypływające Komisja Statutowa przygotowała dwa projekty Uchwały Programowej na Walne Zebranie Delegatów w dniu 13 grudnia 1980 roku, na którym wybrano demokratycznie i z entuzjazmem Komisję Zakładową NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej. Niecały kwartał był potrzebny dla zorganizowania od podstaw wielotysięcznego związku. Było to możliwe dzięki temu, że każdy z członków "Solidarności" interesował się "na co dzień" sprawami związku, nie tylko służył swoim czasem i umiejętnościami na każdy apel, ale sam występował z inicjatywą poprawienia otaczającej nas rzeczywistości.

Anna Szczepanik

GORĄCE LATO

Narodziny "Solidarności" na Politechnice /Refleksje osobiste/

W odróżnieniu od sytuacji obecnej w pamiętnym Sierpniu '80 niemal każdy chciał, na ile mógł, uczestniczyć w tym co się działo. Początki były bardzo skromne i nikt nie mógł przewidzieć jaka będzie przyszłość. Nie bardzo wiadzano jak się zachować, czy nawet gesty, które robiliśmy miały znaczenie.

W dniu 26 sierpnia '80 rozpoczął się strajk we wrocławskim MPK. Był to moment najbardziej widocznego protestu. Musiał być zauważony przez każdego. Potrzebę włączenia się do działania tak powszechnego odczuwano również na naszej uczelni. 28 sierpnia próbowano zorganizować zebranie pracowników w I-13. Pierwsze "podejście" było nieudane. Grupka, głównie techników i laborantów została "rozpędzona" przez ówczesnego dyrektora Instytutu prof. R.Kocha. Po dwóch godzinach, pomimo perswazji i gróźb oraz prób skłócenia ludzi przez Pana Dyrektora, około dwadzieścia osób zaczęło się zastanawiać, co w zaistniałej sytuacji można zrobić.

Doszliśmy do wniosku, że nasz ewentualny strajk nie będzie zauważony i nie ma sensu. Postanowiliśmy napisać list popierający strajkujących robotników Wrocławia i całej Polski. Wybrana delegacja /kol. L.Burdka, S.Sagan i R.Śnieżyk/ przekazali ten list do Zajeżdźni nr VII przy ul. Grabiszyńskiej, gdzie mieścił się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Tam poinformowano nas jak zorganizować Niezależny Samorządny Związek Zawodowy.

Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w I-13 w dniu 2 września. Oczywiście nie obyło się bez niespodzianek. Ponieważ, na podstawie porozumień Gdańskich, nie można było siłą nie pozwolić na utworzenie nowego związku, dyrekcja próbowała innych sposobów. Zaproszono przedstawicieli ZNP w osobach Panów Wojciecha Mysłleckiego i Andrzeja Pszonki, którzy starali się wykazać, że na Politechnice nie jest potrzebny drugi związek, gdyż istniejący jest bardzo dobry. Uzasadniali tą tezę cytując z uchwał z konferencji, w których postulowano niemal wszystko to, a nawet więcej, niż zawierały słynne Postulaty Gdańskie. Kiedy te argumenty nie znalazły uznania wśród zebranych Panowie opuścili salę. Po przedstawieniu celów Związku, metod działania i zasad przynależności, powstała pierwsza organizacja NSZZ na uczelni. Akces wtedy zgłosiło 61 osób. Wybrano komitet założycielski w składzie: R.Śnieżyk /przewodniczący/, L.Burdka i A.Pełech. Organizacja ta została w tym samym dniu zarejestrowana w siedzibie MKS przy pl. Czerwonym pod numerem 9-tym.

Informacja o utworzeniu Związku została rozpowszechniona na terenie uczelni. Parę dni później doszło do spotkania przedstawicieli kilku instytutów zorganizowane przez Tomka Wójcika i Tadeka Orłowskiego, na którym powołano organizację ogólnouczelnianą. Wybrano komitet założycielski w składzie T.Wójcik /przew. I-4/, K.Sosna /ZANiD/, T.Orłowski /I-9/ i R.Śnieżyk /I-13/.

Podstawowym celem było możliwie szybko rozpropagowanie Związku na uczelni i zwiększenie liczebności. Działaniom tym towarzyszył niesłyszany entuzjizm. W ciągu jednego dnia odbywało się po kilka zebrania założycielskich w instytutach. W kilku przypadkach powtórzył się scenariusz z "konkurencją" ZNP i to z tymi samymi osobami co w I-13. Po czterech lub sześciu tygodniach do NSZZ wstąpiło około 6000 pracowników uczelni, czyli prawie 90% zatrudnionych. Była to jedna z największych organizacji na Dolnym Śląsku.

Będąc odpowiedzialny za sprawy organizacyjne i informację wydawałem co tydzień komunikat o najważniejszych sprawach dotyczących działalności Związku na uczelni. Najczęściej chodziło o podawanie faktów na temat działalności partii i ogólnie władz uczelni. Między innymi ustalono, że z funduszu socjalnego dotuje się nie tylko AZS i PTTK, ale również PZPR. Okazało się, że KU PZPR nie wykorzystwała całego funduszu, ale tylko 36,5 tys. zł na kanapki dla uczestników konferencji sprawozdawczej i 6,0 tys. na kawę dla I-go sekretarza. Dzisiaj śmieszą te kwoty, ale wtedy takie fakty wzburzały ludzi. Jako legalista nie publikowałem takich informacji bez ich autoryzowania, co jednak, jak się później okazało było bez znaczenia. Inną, może nawet o większym ciężarze gatunkowym, sprawą było zatrudnianie "młodych" emerytów wojskowych /i chyba nie tylko/ na stanowiskach zastępców dyrektorów do spraw administracyjnych.

Wiele pracy miała komisja do spraw interwencji, którą świetnie prowadził kol. Zdzisław Przywoźny. Niektórzy dyrektorzy instytutów chcieli za wszelką cenę udowodnić, że oni tu rządzą i mogą z ludźmi robić co chcą. Tylko w I-13 było takich konfliktów kilka, a dwie sprawy trafiły do "sądów" pracy, które uchyliły decyzje o zwolnieniach dyscyplinarnych. Jedną z form ujawniania niewłaściwego postępowania władz uczelni było zbieranie skarg i uwag pracowników.

Pan prof. R.Koch złożył deklarację o przyjęcie do Związku, ale niestety nie został przyjęty. W pewnym okresie mógł być to powód do dumy.

Po jakimś czasie W.Myslecki i A.Pszonka kandydowali do władz uczelnianych naszego Związku. Nie omieszkalem zaprotestować przypominając ich rolę w pierwszych dniach tworzenia NSZZ. Wychodziłem z założenia, że dla dobrej sprawy, aby nie było wątpliwości, ludzie, którzy niedawno reprezentowali inne poglądy nie powinni być w pierwszym szeregu krzewicieli nowej idei. Oczywiście mój punkt widzenia nie uzyskał poparcia i Wojtek bardzo wiele uczynił dla naszego Związku. Nie omieszkam mi tego później wypomnieć na spacerniku w ZK Nysa. Ja natomiast zyskałem przydomek "Urzędu do spraw czystości rasy".

Wielu członków z naszej organizacji uczestniczyło w tworzeniu Związku w regionie. Wchodzili w skład wielu komisji, byli aktywni w prasie związkowej.

Moja działalność w Komitecie założycielskim trwała do dnia 13-tego grudnia ... 1980 roku kiedy to odbyły się wybory do Komisji Zakładowej, w których nie zgodziłem się na kandydowanie. Uważałem, że najistotniejsze co mogłem zrobić to zrobiłem. Ograniczyłem się do działania w instytucie. Dlatego byłem bardzo zdziwiony, że znalazłem się wśród licznej, bo chyba ponad 30-osobowej grupy internowanych pracowników Politechniki.

Z perspektywy tych lat uważam, że to co się rozegrało było słuszne i potrzebne, choć jeszcze dzisiaj, pomimo likwidacji PZPR, w uczelni jest wiele osób decydujących o jej kształcie z dawnej kadry kierowniczej ukształtowanej w czasach stalinowskich i później "porębskich" /vide dyrektor I-13 z '80 jest na tym stanowisku i dzisiaj/.

Ryszard Śnieżyk



Ranek 28 sierpnia 1980 r. był ciepły i pogodny. Rozgrzany jazdą na rowerze na 8-kilometrowej trasie z Sępólna na ul. Krasińskiego wpadłem na wydział. Jak zwykle rankiem, przed pracą koledzy opowiadali przeżycia minionego dnia, ale tym razem nastroj był szczególnie podniosły!

Wiadomości z Wybrzeża znaliśmy dokładnie. Z Grabiszyńskiej również. Myśle że wszyscy z wydziałów produkcyjnych TP-1 i TP-2 byli przekonani że TO musi się wydarzyć również u NAS.

Obawialiśmy się o reakcję kadry inżynierskiej i naukowej. Jak się zachowają? Czy myślą podobnie jak my? Około godz. 8⁰⁰ poprosiliśmy dyr. Tęsiorowskiego i sekretarza POP o wyjaśnienie sytuacji. Z wyższych pięter zeszło sporo ludzi w nadziei że czegoś konkretnego się dowiedzą. Okazało się, że nastroje wśród nich są takie same jak nasze i nie zależą od stanowisk czy stopni naukowych.

Dyrektor niewiele umiał nam wyjaśnić, to samo sekretarz. Bąkali coś o spotkaniu u rektora Porębskiego na które się wybierali. Sytuację rozwiązała p.Skibińska która siedziała skromnie w kącie na krzesełku. Po zająknięciach dyrektora wstała, pogrzebała w torebce, wyjęła jakieś kartki i zaczęła czytać - 21 Gdańskich Postulatów. Na zakończenie dodała "trzeba coś zrobić".

W pół godz. później pojechałem z kolegami na Grabiszyńską. "Kuba" spotkał przyjaciela p. Kopystyńskiego znanego działacza opozycji który poinstruował nas co trzeba dalej robić. Po wizycie w MKS-ie było wiadomo, że ZANiD musi się opowiedzieć po której stronie barykady się znajduje. Na godz. 12⁰⁰ zwołano zebranie załogi. Zdumienie nasze było ogromne gdy zaczęli się schodzić ludzie. Byli wszyscy, nawet ci którzy pracują w odległych filiach na terenie całego Wrocławia.

Po przedstawieniu informacji padł wniosek o przystąpieniu do akcji protestacyjnej i przyłączeniu się do MKS-u. Wniosek przeszedł prawie jednogłośnie z kilkoma głosami wstrzymującymi się. Wyłoniono chyba 8-osobowy Komitet Strajkowy z Andrzejem Waligórskim na czele. Należeli do niego m.in. Henryk Kuberski "Kuba", Krzysztof Rusin, p.Skibińska i ja. Opracowaliśmy dokumenty dla MKS-u, przeprowadzono zbiórki pieniędzy na Pomnik Stoczniovców /dał nawet dyrektor i sekretarz POP/. Wyłoniono straż robotniczą i oflagowano budynek.

Około godz. 14-tej zawieźliśmy "Kubę" jako naszego przedstawiciela do MKS-u. Przyjęto nas owacyjnie. Mimo, że byliśmy mało znaczącą jednostką Politechniki Wrocławskiej czuliśmy, że reprezentujemy całą społeczność Uczelni.

Dla zdeterminowanych uporem władz robotników bez mała wszystkich zakładów pracy Wrocławia był to znak, że społeczność uczelniana i inteligencja nie tylko duchowo ale i organizacyjnie jest z nimi.

W dniu następnym zdarzył się incydent może śmieszny ale znamienity dla tych dni. W budynku frontowym, przed naszym zakładem była znana "mordownia" bar "Popularny" ciesząca się złą sławą z uwagi na zachowanie się stałych bywalców tego baru. Po wywieszeniu nad szyldem ZANiD-u transparentu z napisem "Popieramy postulaty Wybrzeża", ci ludzie zrobili składkę i postawili pod naszym szyldem ogromny bukiet biało-czerwonych goździków.

4 września na pierwszym zebraniu poznałem Tomka Wójcika i wszystkich tych którzy się odważyli.

Krzysztof Sosna

Walka polskiego społeczeństwa przeciwko narzuconemu nam przemocą komunistycznemu systemowi władzy trwała od samego początku powstania tej sytuacji. Wyniszczony wojną i okupacją naród początkowo powoli gromadził swe siły. Ostre wybuchy o ograniczonym początkowo społecznie zasięgu lat 56, 68, 70 zamieniały się stopniowo w coraz powszechniejszy i coraz bardziej zwarty opór całego społeczeństwa przeciw dotychczasowemu systemowi. I co istotniejsze opór ten formował się nie tylko wokół zorganizowanych grup jak m.in. KOR, ROBCIO czy Łatający Uniwersytet ale i w szerokich kręgach społecznych. W naszym środowisku ujawnił się on np. w marcu 1980 r. w trakcie wyborów do Rady Zakładowej ZNP przy Politechnice Wrocławskiej, kiedy to w ostrej dyskusji poruszano szereg problemów będących dotychczas "tabu" ale i co ważniejsze w wyborach do władz Rady jak i delegatów na zjazd krajowy ZNP przełamano zdecydowanie dotychczasową dominację PZPR.

Wybuch protestów robotniczych w sierpniu 1980 r. o tyle utrudnił większości zatrudnionych w szkolnictwie natychmiastowe współdziałanie, że na ten miesiąc przypada szczyt urlopów. Mimo tego akcja ta została zapoczątkowana już na przełomie sierpnia i września. Na początku września pojawiła się poważna szansa wciągnięcia całej organizacji ZNP do ruchu Solidarności ale żywiołowy rozwój Solidarności spowodował powstanie w dniu 4 września oddzielnej organizacji, do której "buntowniczy" aktyw ZNP zgłosił swój akces. Powstały więc w naszej Uczelni dwie organizacje związkowe. W przeprowadzonej w 1-5 ankiecie 90% pracowników zgłosiło chęć wstąpienia do Solidarności. Podobnie musiało być w całej Uczelni bo napływ kandydatów był masowy. Powstały ogromne trudności organizacyjne gdyż aparat administracyjny, fundusze związkowe i działalność socjalna pozostały w całości w rękach ZNP.

W okresie ogromnych napięć i emocji, pod groźbą każdorazowej możliwości użycia siły przez aparat bezpieczeństwa, przystąpiono do tworzenia zupełnie nowej struktury związkowej. Urukowano wydawanie własnego biuletynu, uzyskano prawo reprezentowania pracowników przed Władzami Uczelni. W atmosferze przygotowań do strajku powszechnego oczekiwano na rejestrację związku i zatwierdzenie statutu.

Mija właśnie 10 lat od tych gorących dni. Potem był stan wojenny, represje wobec działaczy "Solidarności", działalność konspiracyjna.

Pamięć ludzka jest zawodna - z tych kilkunastu miesięcy aktywnej działalności jak i okresu stanu wojennego pozostały mi tylko oderwane obrazy różnych akcji. Nie wiem czy jest czas i czy warto wracać wspomnieniami do wielu szczegółów. Najważniejsze jest bowiem to, że prawdziwie zjednoczone społeczeństwo nie dało się złamać 10-letnimi represjami i w czerwcu 1989 r. pod znakiem Solidarności i przewodnictwem Lecha Wałęsy ostatecznie pokonało komunizm w Polsce, otwierając drogę do wolności, jak się wkrótce okazało nie tylko dla Polaków ale i dla całej środkowo-wschodniej Europy, jak i wielu narodów Związku Radzieckiego. Komunizm został wprawdzie pokonany ale przed nami jeszcze trudniejsze zadanie: pokonanie pozostałości po komunizmie a w tym i wypracowanie nowej postawy obywatelskiej, etosu pracy i życia, przebudowa i naprawa zrujnowanej gospodarki. "Kto przykładą rękę do pługa niech nie ogląda się wstecz" poucza Pismo Święte - więc patrzymy wprzód. Tymczasem co widzimy? Mimo ogromu zadań stojących przed nami znowu rozproszyliśmy swe siły - jak niestety już to w naszej historii "przerabialiśmy" stąd smutne przysłowie: "ten do lasa, ten do Sasa". Powstało kilkadziesiąt partii politycznych choć prawie każda określa się jako centrowa i opierająca się na społecznej nauce Kościoła. Żadna z tych partii nie zdobyła, jak dotąd, szerszego poparcia społecznego. Ruch Solidarności rozdzielił się na co najmniej cztery ugrupowania. Niejako obok Solidarności wyrósł ruch Komitetów Obywatelskich.

JEDEN DZIEŃ - JEDNA NOC

Dnia 14.12.1981 r. Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" Politechniki Wrocławskiej przekształcona zostaje w Komisję Strajkową zgodnie z uchwałą Komisji Krajowej z 12.12.1981 r. Komunikat Nr 1 Krajowej Komisji Strajkowej wydany w Gdańsku 13 grudnia 1981 r. upoważnia Komisję Zakładową do takiej formy protestu. Komunikat ten przekazuje organizatorom rocznicowej wystawy, będzie to zapewne pierwsze publiczna prezentacja tego dokumentu.

Trzeba sobie uświadomić, że za podpisy na tym dokumencie groziły najwyższe wyroki sądów stanu wojennego. Podpisało go pięć osób, które uniknęły aresztowań w I fazie represji, między innymi Eugeniusz Szumiejko i Jan Waszkiewicz, członkowie prezydium Komisji Krajowej.

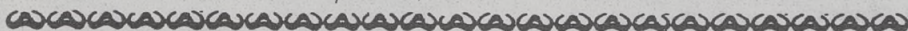
Wspomnienia moje ograniczę do opisu postaw ludzi w tych przełomowych dniach. Komitet Strajkowy dla osób pozostających po zakończeniu pracy w budynku objętym strajkiem wydawał specjalne zezwolenia. Zezwolenie takie otrzymał również między innymi Antoni Hałasburda emerytowany wojskowy pracujący w Kancelarii Tajnej Politechniki Wrocławskiej, która mieściła się na II piętrze obok mego pokoju gdzie pracuję.

Po spacyfikowaniu przez siły milicyjne dolnych partii budynku ruszyli dzielni i sprawni wykonawcy brudnej roboty do pogoni za uciekającymi na piętra. Kilka osób przerażonych brutalnością atakujących znalazło właśnie schronienie u pana A. Hałasburdy i pokoju obok. Powie ktoś drobna sprawa, incydent, znalazł się wojskowy z ludzką twarzą, przechował parę osób, nie dopuścił do rozbicia pomieszczeń Laboratoria Mikroskopii Elektronowej.

Wspominam o tym dlatego właśnie, że ze zdumieniem w tych dniach patrzyłem jak wielu moich znajomych zadeklarowanych wydawałoby się przeciwników systemu i odważnych, szybko przeszło na stronę tych co gwałcili wszelkie normy prawne i moralne ale za to posiadali siłę.

Na drugi dzień pod tablicą Zasłużonych dla Politechniki Wrocławskiej w miejscu zgonu pierwszej ofiary stanu wojennego Tadeusza Kosteckiego złożono kwiaty i znicze i inny emerytowany wojskowy, również pracownik Politechniki Wrocławskiej o najwyższym stopniu wojskowym, jednym kopnięciem oczyścił podłogę i wskazał na drogę właściwych rozwiązań w najbliższej przyszłości.

Antoni Tarczewski



Gdańsk, dn. 13.12.1981 r.
godz. 13²⁰

KOMUNIKAT NR 1

W dniu dzisiejszym wprowadzono w naszym kraju stan wojenny dokonując jednocześnie masowych aresztowań działaczy i przywódców "Solidarności".

Związek nasz oceniając działania władz poprzedzające obecne wydarzenia stan taki przewidywał i podjął w tym zakresie uchwały, które w dniu dzisiejszym obowiązują. Zgodnie z brzmieniem uchwały z dnia 4 grudnia podjętej w Radomiu oraz uchwały Komisji Krajowej z dnia 12 grudnia -
- odpowiedzią na próbę przemocy jest strajk generalny. Rozpoczynając ten strajk, oświadczamy, że zostaliśmy do niego zmuszeni i sprowokowani. Żaden związek, żadna organizacja nie może pozwolić na bezkarne represjonowanie swoich przywódców, na odbieranie posiadanych praw na ograniczanie swobód obywatelskich. Rozpoczynając ten strajk stawiamy dwa warunki jego zakończenia:

- uwolnienie wszystkich aresztowanych,
- odwołanie proklamowanego stanu wojennego.

Po spełnieniu w/w warunków możemy podjąć rozmowy w celu poszukiwania płaszczyzny porozumienia.

Przypominamy równocześnie, że podjęte działania są zgodne z postanowieniami statutu NSZZ "Solidarność" oraz przekazaną teleksami wolą organizacji zakładowych.

Przystępując do strajku, pamiętajmy o zachowaniu dyscypliny i spokoju, poszanowaniu społecznego majątku i unikaniu zbędnych sterć z siłami porządkowymi.

Naszą bronią jest spokój, godność i wzorowa organizacja w miejscach pracy.

Naszą nadzieją - jedność i solidarność wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Za Krajowy Komitet Strajkowy:

Mirosław Krupieński - vce przewodniczący KK
Andrzej Konarski - członek prezyd. KK
Eugeniusz Szumiejko - członek prezyd. KK
Jan Waszkiewicz - członek prezyd. KK
Aleksander Przygodziński - członek KK

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
"Solidarność"
Komisja Krajowa
ul. Grunwaldzka 84
50-244 Gdańsk

Mamy przed sobą jeden cel, bardzo trudny do osiągnięcia, jest nim wolna, samorządna, praworządna, gospodarna i niepodległa Polska. W imię tego celu - na wzór pierwotnej Solidarności znów zjednoczmy swe siły. Wydaje mi się, że w ruchu Solidarności powinny wytworzyć się tylko dwie siły: Solidarność jako związek zawodowy i ruch społeczno-polityczny Solidarności wspierający wysiłki premiera Mazowieckiego i jego rządu. Te dwa "konie" powinny dowieźć nas do sukcesu. Może nie jest miłe Polakom stawianie na wzór Niemców ale bardzo pożyteczne jest przypomnienie sobie jak to zrujnowane wojną zachodni Niemcy, skupieni wokół Adenauera i jego programu - w ciągu 40 lat stali się najbogatszym krajem świata. Jak mówi hinduskie przysłowie - mądrość można czerpać nawet z pyska krowy - jeśli ktoś potrafi.

Andrzej Idzikowski

SUKCES, JEGO WARTOŚĆ I CENA

W życiu człowieka jak i zbiorowości ludzkiej, zwłaszcza zorganizowanej, te trzy pojęcia miały zawsze i nadal mają zagadkowo duże znaczenie i kryją ciągle, jakąś tajemnicę. Jest tak zapewne i w odczuciu wielu innych ludzi, mimo ogromnego postępu wiedzy ludzkiej. Już nawet próba udzielenia sobie odpowiedzi na pytanie czy pomiędzy wartością sukcesu i ceną, jaką najczęściej trzeba za sukces płacić, zachodzą jakieś, czy też nie zachodzą żadne relacje, przekracza moje możliwości no i ramy tej wypowiedzi. Można by zebrać wiele argumentów za tym, że taki związek istnieje, ale i wiele wykazujących, że nie istnieje, że to wszystko ślepa gra natury. Powojenne sukcesy gospodarcze wolnych krajów Zachodu i upadek gospodarczy oraz zahamowany rozwój krajów opanowanych przez komunizm, też z tą tajemnicą sukcesu, jego wartości i ceny, mają wiele wspólnego.

Dużym sukcesem naszego społeczeństwa było powstanie "Solidarności" w roku 1980. Niezwykła dynamika procesu jej tworzenia, przypominająca pękający stary kocioł od nadmiernego ciśnienia, budzi ciągle jeszcze i podziw i zainteresowanie tym zjawiskiem wielu wybitnych ludzi. Podziw o tyle zrozumiały, że jak wszyscy pamiętamy, śruby w pokrywie kotła były dokręcone mocno, a ściany wytrzymały już nie jedną wyższą ciśnienia, jak choćby Poznań 1956 i marzec 1968, a konstruktor przewidział nawet grudzień - Wybrzeże 1970, ale o tym za chwilę. Ale też takiego kotła jeszcze w historii nie było, a tabliczka firmowa na jego ścianach głosiła: "Zdzielano w SSSR".

Ale oto nadeszła pierwsza połowa lat siedemdziesiątych. Po trudzie dnia wracam do domu i zastaję tu wszystko, co między niebem i ziemią jest samym szczęściem człowieka: w kuchni żona a na stole chleb, słodka herbata, jest też coś do chleba. Szczęście człowieka - ale już nie Polaka. Spojrzenie na ten chleb otwiera bolesną ranę, nie gojącą się od grudnia 1970 roku. Oni ginęli za chleb i wolność. Za wolność - dosłownie, za chleb - nieco symbolicznie, wszak po 25 latach ciężkiej pracy w portach i stołeczniach wybrzeża mieli powody domagać się nieco wyższego ogólnego poziomu życia. Z rozkazu władzy połała się obficie krew i poległo wielu, bardzo wielu ludzi. Mordercy już tylko patrzyli w celownik i naciskali spust broni. Więc te wieczorne posiłki, jednych z nas łączą myślami z rodzinami poległych - jak smutno im teraz, inni z nas rozmyślają gorączkowo nad relacjami pomiędzy wartością i ceną sukcesu. Widać jak na dłoni jak ogromną wartością jest wolność człowieka, a o ileż większą wolność narodu.

Czyżby te wszystkie ofiary terroru stalinowskiego, te wszystkie Poznanie i grudnie stanowiły ciągłe za małą cenę? Cała ta połowa lat siedemdziesiątych to taki proces wielkoskalowy: burzy się w żyłach gorąca krew polska, ale i nie miesza się z błotem ulic, a jeszcze później ktoś zawoła: nie palmy komitetów, tworzymy własne, ale będzie to już czas gdy zaistnieje niezależna literatura i piśmiennictwo społeczno-polityczne. Ale na razie wieczorami Polak włącza radio i przez jazgot zagłusząrek dowiaduje się o niezwykle ważnych dla jednostki ludzkiej epizodach z życia w krajach bloku komunistycznego. Bo wiadomości o wpływie włoskiej Chadeccji na ostatnie zmiany w gabinecie ... już nie docierają w głąb Polaka; narasta świadomość, że musi przyjąć następny zakręt historii, że zaznaczy się masowością udziału - przepowiadają to także niektórzy z działaczy partyjnych wyższego szczebla. Ale też dojrzewa powszechna świadomość, że jeśli ten przyszły zakręt historii ma przynieść społeczeństwu sukces, to musi się masowo ujawnić coś jeszcze, o czym właśnie mówią wszystkie wspomniane epizody. Oto dwa przykłady. Jakiś Polak pozwolił zasypać się węglem na dnie ładowni statku. Gdy po paru dniach ogrzewano go spod tego węgla był na granicy życia - z braku tlenu i pożywienia o mało się nie udusił. Ale ogrzewano go już w Szwecji - był wolny. Znalazł dla siebie dziurkę w kotłach tak wąską, że przeciskając się na wolność byłby się udusił. Odnosił sukces olbrzymiej wartości, za cenę? Drugi przykład. Pewien mieszkaniec NRD, żonaty, ojciec wielodzietnej rodziny, cały swój wolny czas spędza budując w wielkiej tajemnicy balon. Podczas próby pierwszego wzlotu - tego nie może nikt widzieć - omal nie traci życia, ociera się o śmierć. Po wyzdrowieniu udoskonala system ogrzewania powietrza w balonie za pomocą palników gazowych i wkrótce z całą wieloosobową rodziną występuje się tym balonem na wolność, poprzez granicę z RFN - przeleciał górą. Wniosek nasuwa się sam. Cena sukcesu tej miary co wolność osobista ma wartość determinacji na śmierć, trzeba postawić własne życie. Tak zrobiło tych dwóch. I nie ma gwarancji na sukces. Wolność narodu wymaga zbiorowej determinacji. Ciśnienie rozsadzające kocioł niewoli musi wzrosnąć szybko. I tak się to stało w roku 1980. Ale po drodze można było odnotować trochę innych ciekawszych epizodów. Oto jakiś determinat oblewa się benzyną i podpala publicznie ginąc w straszliwym cierpieniu. To nie jest sukces, ale jest to bez wątpienia wartościowy posiew pod sukces dla żyjących. W Powstaniu Warszawskim ofiarę życia złożył kwiat polskiej młodzieży, też nie było sukcesem, ale olbrzymim posiewem pod sukces, który musiał przyjąć później. I było tych posiewów jeszcze więcej, w tym olbrzymi, z grudnia 1970 na Wybrzeżu. Jeszcze pogrom robotników Radomia 1976, naderwanych parę śrub w pokrywie kotła. Ale determinacja narasta szybko. Również coraz więcej członków Partii dostrzega, że ten kocioł należy już wyrzucić na złom raczej niż go uszczelniać, że lepiej będzie spróbować żyć bez kotła, a choćby na początek odrzucić tylko pokrywę. Ciśnienie przestanie rosnąć a każdy będzie mógł wychylić łeb poza ściany kotła i zaczerpnąć powietrza. Ktoś z wybitnych działaczy PZPR, a słyszałem to na własne uszy, bo rzecz działa się na Zjeździe transmitowanym przez radio - ostrzegał całą Partię, że nie przetrwa następnego zakrętu historii.

Jesteśmy więc w drugiej połowie lat 70-tych, coraz bliżej 1980. Wąska na początku, przybiera szybko kształt szerokiej podziemnej rzeki niezależna literatura. Historyk tego okresu odnotuje też zapewne nikkczennawe zjawisko metamorfoz i "ja mam dzieci" więc tylko po jednym przykładzie na każde. Metamorfozy? - Masz przyjaciela, znacie się od lat, inteligentny, wykształcony człowiek. We wszystkim macie takie same poglądy i prawie identyczne hierarchie wewnętrzne ważności spraw ludzkich. Obaj też jednako rozumiecie ciężką sytuację kraju i narodu. I oto pewnego dnia Twój przyjaciel jest nie do poznania, inny zupełnie człowiek. Na każde Twoje "tak" on jest "nie", na Twoje "nie" on jest "tak". Dręczysz się przez dni kilka - jaki piorun tak potrzaskał człowieka i wreszcie zagadka Twoja się wyjaśnia: on złożył w tych dniach podanie o paszport do USA, ma szansę wyjechać na roczny staż i oto już "nie jest Waniuszka tylko on użę Dżon". Czy podobna metamorfoza może zająć gdy poseł na Sejm stanie się ministrem w rządzie, tego nie wiem, tylko się pytam.

A "ja mam dzieci"? A innych dwóch wspaniałych przyjaciół, jednakowe cele życiowe, poglądy, wierność i konsekwencja, krwi z palca jeden drugiemu użyczy, do głębi ducha jeden stanowi odbicie zwierciadlane drugiego. Są teraz w jednym pokoju, jeden stoi przy oknie, patrzy na ruchliwe skrzyżowanie ulic i na czerwoną flagę na skwerze z napisem w rodzaju: Naród z partią lub partia z narodem. I proponuje: Ty staniesz na rogu z butelką benzyny, ja skoczę po tą czerwoną szmatę, zerwę i gdy będę zbliżał się z nią do ciebie otworzysz butelkę, polejesz to benzyną i spalimy to na oczach ludzi. I przestanie być kpina, urąganiem dla bezsilnych. Ale ten drugi zieleniejąc ze strachu wydusza z siebie: ja mam dzieci. Ze strachem chowa się za plecami dzieci. Ale ta właśnie scena ma podwójne znaczenie. Jeśli wolno ją tak oceniać to tylko z pozycji pola walki. Z pozycji działacza społecznego jest raczej niedopuszczalna, działacz musi z szacunkiem traktować zarówno ludzki strach jak i głupotę - obie te cechy człowieka mają swoje głębokie i tajemnicze znaczenie i nie bez powodu obdarzyła nimi człowieka mądra Natura. Natomiast w walce jest konieczna determinacja i z tej pozycji ocena strachu i stanowiska "ja mam dzieci" jest negatywna. W istocie troska o dzieci jest troską o wartości nieporównanie wyższe niż wartość zamanifestowania publicznie, że można takie hasło komunistyczne zerwać i spalić publicznie. Mimo wszystko, tych hasel i flag pierwszomajowych spalone będzie dużo, bo już bliski jest rok 1980. Jeszcze odnotujmy jedno wydarzenie z końca lat siedemdziesiątych: zdaje się, że na szachownicy dziejów ludzkich ruch robi sam Wszechmogący Stwórca - nasz polski kardynał wybrany zostaje na głowę Kościoła Chrześcijańskiego, obejmując stanowisko Papieża i przyjmie imię Jana Pawła Drugiego. Okres szerzącej się nienawiści między narodami i wewnątrz narodów nie skończy się jeszcze całkowicie, ale potężny głos Miłości - głos Ojca Świętego będzie słyszany i słuchany na całym świecie. Wczorajsi wrogowie dzisiaj połączą swe wysiłki na drodze ku dobru powszechnemu. Jeśli jeszcze rozbudzi się powszechny wzajemny szacunek między ludźmi to może się odrodzić naprawdę wysoka jakość pracy, wysoka jakość produktu człowieczej działalności, jakość produkcji. Niestety wiele jeszcze upłynie czasu, tendencje do wartościowej produkcji zniszczy na długie lata stan wojenny, tandeta i po prostu lipa produkowana przez przemysł, zepchnie na jeszcze niższy poziom gospodarczy życie kraju i narodu i to na wiele lat.

I przyszło lato 1980. Fala strajków lipcowo-sierpniowych ogarnia cały kraj, trzeszcza i pękają wszystkie śruby w pokrywie kotła komunistycznego. Ruszy Wybrzeże, tworzą się ogólnokrajowe Wolne Związki Zawodowe.

W pierwszych dniach września 1980 tworzy się i na naszej Uczelni Komitet Założycielski Niezależnych i Samorządnych Związków Zawodowych, które przyjmą nazwę "SOLIDARNOSC". Jako członkowie tego Komitetu wraz z moim kolegą przystępujemy do tworzenia NSZZ w instytucie I-5. Zebranie założycielskie zwołujemy w godzinach pracy, składając przed tem krótką wizytę dyrektorowi instytutu i informując go o tym naszym postanowieniu. Do dzieła tego przystąpiliśmy z absolutną determinacją i cokolwiek mogło się zdarzyć nie powstrzymałoby nas w tym zamiarze i działaniu. Dyrektor na zwołanie zebrania zgodził się bez żadnego właściwie sprzeciwu, jako człowiek bardzo inteligentny widział najwyraźniej, że żadne próby perswazji na nic się tu nie przydadzą. Nie przeszkadzał też nigdy później, chociaż z wstąpieniem do "S" wolał się powstrzymać, przypuszczalnie dlatego, że oprócz młyna obowiązków dyrektorskich chciał mieć jeszcze trochę czasu na kontynuowanie wartościowych prac naukowych. Podobny był stosunek innych samodzielných pracowników naukowych którzy, chociaż nie wszyscy, nie wstępowali od razu do Wolnych ZZ.

Zebranie założycielskie się powiodło i Związek zaczął funkcjonować. Zdaje się, że około 30 osób wstąpiło i wpisało się na listę już na pierwszym zebraniu, a pod koniec okresu założycielskiego było już około 200 członków, prawie cały stan osobowy instytutu. Czy to poszło lekko? Nie, nie poszło. W pierwszych dniach gruchnęło na nas kilku aktywistów PZPR, uświadamiając nam i głupotę i brak doświadczenia i niezdawanie sobie sprawy z całego arsenału, groźnych dla nas dwóch konsekwencji tego szaleństwa. Wysłuchawszy grzecznie i do końca prosiliśmy o wysłuchanie nas. Byli to młodzi stażem i pracą ludzie, atakowali z determinacją wykonując wzorowo

zadanie partyjne, ale i z wyraźnym rumieńcem na policzkach, jakby nie byli do końca pewni czy odniosą sukces. Podziękowałem za mowę dodając iż wierzę im, że powiedzieli swoje szczerze, tak jak im dyktuje własne przekonanie wewnętrzne. Niech więc przyjmą do wiadomości, że my mamy też swoje głębokie przekonanie i w najmniejszym stopniu, przed żadnymi konsekwencjami się nie cofniemy i naprawdę i naprawdę z ośkową determinacją, będziemy kontynuowali swoje. A więc nie boicie się?

- Na pewno ani ta panów próba, ani następne nie powstrzymają nas. To był pierwszy atak. Było jeszcze kilka następnych, jednoosobowych, indywidualnych i krótkich w rodzaju: Niech się pan opamięta, to kryminał! I jeszcze jeden, dość nikczemny bo starannie przygotowany i we dwóch. Potem wszelkie bezpośrednie ataki ustały całkowicie. A jeszcze później przyszedł fatalny dzień kiedy członkowie partii, a byli liczni w naszym instytucie, gromadnie przyszedli ... zapisywać się do Solidarności. Porada co z tym zrobić, jaką w tej sprawie otrzymałem od Komitetu Uczelnianego, pozostała mi w pamięci jako najbardziej gorzkie wspomnienie z tego okresu. Ale wszyscy zostali przyjęci, cały ten ładunek, który miał ją rozsadzić, przyjęła tworząca się Solidarność.

Dodać muszę dwie rzeczy: pierwsze to to, że ktoś z pierwszego ataku powiedział mi później, że ma uznanie dla mnie za tą pierwszą rozmowę i za determinację. Podziękowałem i za to. A drugie: w ataku na tworzącą się w naszym I-5 "Solidarność" nie brał udziału ani jeden z wysoce zaangażowanych działaczy partyjnych, których całe grono było wówczas w I-5. Ktoś z tego grona starał się w rozmowie w cztery oczy udzielać nam szczerych i całkiem wartościowych rad, podkreślając tylko nasz brak doświadczenia. Potem osoba ta poszła w szeregi bezpartyjnych oddając legitymację partyjną - o ile mi dobrze wiadomo. I jeszcze krótko i całkiem przypadkowa rozmowa z obecnym profesorem Kędzią - wówczas działaczem partyjnym wyższego szczebla. Zrobił mi tylko delikatną w tonie i nacechowaną dużą kulturą osobistą wymówką, że rzucając się bez doświadczenia na taką działalność, nie raczyłem nawet przyjść do niego - dysponuje bowiem dużo lepszą znajomością problematyki społeczno-politycznej i być może, mógłby służyć mi swoją wiedzą i doświadczeniem dla dobra, być może, jakiejś wspólnej sprawy. I poczułem się nieco zawstydzony, bo być może należało wcześniej iść do niego, a ja całkiem zapomniałem. A może bym sobie i przypomniał i poszedł, gdyby nie te pierwsze ataki członków jego przeciwko partii. W sumie, krótko ta rozmowa, pozostawiła dobre wrażenie wysoce kulturalnego dialogu dwu przeciwników politycznych, a żałować można tylko, że nie odkryliśmy wówczas jeszcze, że w problemie sukcesu, wartości i ceny są sprawy tak piękne i wartościowe, które mogą nas jednoczyć do głębi.

Ale z tego założycielskiego okresu na zawsze utkwiał mi w pamięci jeden bardzo szczególny epizod.

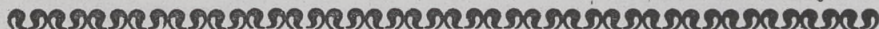
Gdzieś na przełomie listopada i grudnia 1980, był to gorący okres strajków i częstych stanów pogotowia strajkowego i właśnie "Solidarność" uczelniana była w stanie gotowości strajkowej lub też przygotowywała się do takiej sytuacji. Tu i ówdzie chowano po szafkach i w kieszeniach bandaż - mogą się przydać w najbliższych dniach. I wtedy właśnie przychodzi do mnie pewna pani z naszego instytutu, obecnie chyba pani profesor, a od dawna napewno pani docent i pyta mnie, ni mniej ni więcej, tylko czy mogę jej po linii Związku załatwić wyjazd na kulis. Tak - na kulis - żaden błąd w pisowni. Zbierałem na chwilę. Ale właśnie przez moment, w tej chwili zbierania, wydawało mi się, że widzę przed sobą duży znak zapytania, tak duży jak piękna postać tej pani. Ale ktoś mi stawia ten znak zapytania? Może sam Stwórca pyta: Tadeuszu - czy dojrzałeś do działalności społecznej? Zrozumiałem, że powinienem zrobić wszystko by pani mogła na swój kulis pojechać a przynajmniej dać jej szybką odpowiedź czy Solidarność uczelniana może spełnić życzenia tej pani. Pani spostrzegła moje krótkie zamieszanie i dodała: bo, widzi pan, ja co roku jeździłam na ten kulis, teraz zbliżają się "Andrzejki", w górach jest już śnieg i na taki zjazd saneczkowy ja bardzo chęć jechać. Więc nie ja pierwszy wypowiem te słowa: gdy płoną lasy ktoś musi pielęgnować i róże - mogą się przydać choćby na bukiet do szpitala dla tych, którzy poparzą się przy gaszeniu lasu. Obiecałem dowiedzieć się w Komitecie "S" i dać szybką odpowiedź. Za chwilę już

tam byłem. Gdy koledzy usłyszeli z czym przychodzę - najpierw popatrzyli na mnie jak na wariata -tu się przygotowują do strajku. A było sporo ludzi, z różnymi sprawami z licznych instytucji. Ktoś z tych interesantów rzucił mi pytanie: komu takie głupoty teraz w głowie. Ktoś inny zauważył rzeczowo: ta osoba nie rozumie hierarchii ważności spraw naszych. Odpowiedziałem, że dzieci też nie rozumieją a są Panu Bogu najmiłsze, natomiast orzeczenie, że to jest głupota uraziło mnie nieco. Więc zwróciłem się do samego Tomka Wójcika zaznaczając, że ja muszę stąd zanieść tej pani całkowicie poważną odpowiedź na jej pytanie i prośbę. Więc też kolega Wójcik dał mi taką odpowiedź. A więc w tym roku to napewno nie takiego "Solidarność" nie zorganizuje, ale jest to najzupełniej możliwe w roku przyszłym. Ale o kuligu w roku przyszłym, już dla całej Solidarności w kraju, pomyślał ktoś inny i zafundował go nie na "Andrzejki", lecz w mroźną śnieżystą noc 13 grudnia. Pani była zawiedziona w nadziejach gdy otrzymała odpowiedź, ale przyjęła to spokojnie, choć z żalem.

Orzeczenie o głupocie uraziło mnie z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że głupota ma we mnie rozległe siedlisko a przy tym jest skrajnie brzydka i ja dużo w życiu przez nią cierpiałem, właśnie z powodu jej brzydoty. Samą natomiast głupotę, gdy dostrzegam u innych ludzi, a zdarza się to czasami, ja osobiście uważam za szczególnie piękny element piękna człowieka. Jeśli czytelnik to znieśnie to dodam, że - element piękna i wartości człowieka. Na głupotę jest dosyć miejsca w człowieku, który jednocześnie jest doktorem, docentem lub nawet prezydentem. Tylko prezydent bardzo się boi swojej własnej głupoty i swoje przemówienie do narodu długo przygotowuje, tracąc cenny czas, byle nie pałać głupstwa. I po co to wszystko? Słucha potem tego przemówienia tak liczna rzesza głupich, że gdyby prezydent pałał to głupstwo, rozpoznałoby tylko bratnią duszę i chętnie oddałoby swe głosy w najbliższych wyborach. Ale żeby głupota człowieka była wartością? Ależ napewno tak, dopóki nie przekształci się w podłość, nikczemność lub złoliwość, a przekształcenie takie nie jest cechą tylko głupoty, bo i miłość - - przymiot boski pierwszej jakości, a też może się przekształcić w swoje przeciwieństwo - nienawiść. Jest wartością, bo w sytuacji gdy rozum informuje, że jest diabelnie ciężko i smutno żyć a jutro napewno będzie jeszcze gorzej, właśnie tylko głupota jest już ostatnim wewnętrznym źródłem radości istnienia. Ma więc głupota cechy wręcz boskie i zbawienne dla człowieka. Ktoś kiedyś zapytany, jak powinna funkcjonować w podziemiu duża organizacja by nie dać się zniszczyć, odparł bez namysłu: w działaniu swoim codziennym powinna przejawiać dużo elementów głupoty, bo jeśli zechce działać mądrze będzie szybko rozpracowana i skończy się jej działalność. Aby jednak moja wypowiedź nie była esejem na temat głupoty, bo to wymaga osobnej publikacji, dodam na zakończenie, że dla mnie najbardziej interesujący jest proces przekształcania się głupoty w mądrość, realizowany w trakcie wieloletnich studiów tak zwanych wyższych. Nie jestem do końca pewien czy jest to przekształcenie w górę - ku wyższej wartości człowieka, czy też przekształcenie w dół. Bo odrzucony przez budujących kamień stał się kamieniem węgielnym pięknej świątyni nowej Jerozolimy. A ja tak mocno wierzę, że początki nowej wspaniałej cywilizacji stworzy dzisiejsza głupota. Kontrowersje zaś między głupotą a mądrością przypominają mi jako żywo okres kontrowersji pomiędzy rodzącą się mechaniką kwantową w początkach tego stulecia i fizyką klasyczną - piękną budowlą ówczesnego rozumu i mądrości człowieka.

Tym pragnę zamknąć moje wspomnienia z tamtych gorących lat i dni tworzenia się "Solidarności". W okresie i pod koniec stanu wojennego przechodziła w ręce ludzi dużo mądrzejszych ode mnie, aż wreszcie w ręce ludzi zupełnie, a może jedynie mądrych, w których już nawet na głupotę nie było miejsca i stawała mi się powoli obca. W końcu poszła całkiem górą nad takimi durnymi jak ja i teraz czasami, jak to śpiewał Okudźawa -"durnym jest smutno i głupio". "Solidarność" więc - szczęście Boże! A z ludźmi, którzy ją tworzyli i którzy ją tworzą, mamy przecież nadal wspólne cele zawarte w tytule tej wypowiedzi: Sukces - jego wartość i cena.

Tadeusz Strzyż



Wrocław, dnia 29.08.1980 r.

**Międzyzakładowy Komitet Strajkowy
we Wrocławiu**

Niżej podpisane Rady Oddziałowe Związku Nauczycielstwa Polskiego Politechniki Wrocławskiej zgłaszają pełne poparcie postulatów wysuniętych przez Międzyzakładowe Komitety Strajkowe na Wybrzeżu i we Wrocławiu.

Wyrażamy równocześnie solidarność ze strajkującymi załogami zakładów produkcyjnych i dzielimy głęboką troskę całego społeczeństwa o stan spraw ekonomicznych, społecznych i politycznych w Polsce. Prosimy o przekazanie wyrazów naszego poparcia Międzyzakładowemu Komitetowi Strajkowemu na Wybrzeżu.

Równocześnie informujemy Was, że postulaty zgłoszone w marcu 1980 na Uczelnianej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Politechnice Wrocławskiej w swej części zasadniczej w pełni pokrywają się z postulatami wysuwanymi przez Międzyzakładowe Komitety Strajkowe.

Rady Oddziałowe:

RADA ODZIAŁOWA ZNP
Instytut Strojniczy - Projektowania
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ
Prezes

Rady Oddziałowej ZNP

RADA ODZIAŁOWA

Instytut Strojniczy - Projektowania
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

W. Kubiś

Prezes
Rady Oddziałowej ZNP
dr inż. arch. Artur Gabryszewski

Archiwum

[Signature]

W. G. B.
[Signature]

Instytut Techniczny
Dzielnia Elektrotechniczna

Prezes
Rady Oddziałowej ZNP

dr inż. Leon Kosciński

Rada Oddziałowa ZNP
przy Instytucie Elektrotechniki
i Techniki Wzrostowej
członek sekcji 7-technicznej

Rada Oddziałowa ZNP
przy Instytucie Elektrotechniki

[Signature]

Rady Oddziałowe:

Tekst ten podpisały Rady Oddziałowe ZNP przy!'

Inst. Energoelektryki,
Inst. Telekomunikacji i Akustyki,
Inst. Cybernetyki Technicznej,
Zakładzie Studyjno-Projektowym,
Inst. Podstaw Elektrotechniki i Elektrotechnologii,
Inst. Technologii Elektronowej,
Inst. Inżynierii Lądowej,
Inst. Architektury i Urbanistyki,
Inst. Technologii Organicznej i Tw. Sztucznych,
I-12
Inst. Chemii Organicznej i Fizycznej,
Zakł. Remontowo-Budowlanym,
Inst. Układów Elektromaszynowych,
Inst. Geotechniki,
Inst. Budownictwa

1/do wielu Rad Oddziałowych wiadomość o powyższej akcji nie
zdażyła dotrzeć.



ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
ODZNACZONY ORDEREM „SZTANDARU PRACY” I KL.
RADA ZAKŁADOWA POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ
50-370 WROCŁAW, ul. WYBRZEŻE WYSPIAŃSKIEGO 27 TEL. 22-58-40
Konto bankowe: NBP V O/M Wrocław 1040-0-7240

Wrocław, dnia 30 sierpnia 1980 r.

L.dz. . 762/80

Mędzyzakładowy Komitet Strajkowy

W O W R O C Ł A W I U

Rada Zakładowa Związku Nauczycielstwa Polskiego przy
Politechnice Wrocławskiej kierując się Uchwałą Konferencji
Sprawozdawczo-Wyborczej z dnia 29 marca 1980 r. akceptuje
i popiera stanowisko zajęte przez Rady Oddziałowe ZNP
w dołączonym piśmie i wyraża w imieniu całej społeczności
związkowej naszej Uczelni poparcie dla postulatów wysunię-
tych przez MKS Wybrzeża i Wrocławia.

V-ce Prezes Rady Zakładowej

dr inż. Zygmunt Wręczycki

I-ce Prezes Rady Zakładowej

dr inż. Irena Barycka

Sekretarz
Rady Zakładowej ZNP

mgr Jolanta Koncewicz

Przypomnienie wystąpić jako:

Zbiór Rad Oddziałowych		Rada Zakładowa
Horski	tal. 1-8	_____
Łęcki	tal. 1-28	_____
Stwier	tal. 1-6	_____
A. Jędrzej	tal. 2-4 Hnd. Przej.	_____
J. Kuczyński	tal. 1-7	_____
Włodzimierz	tal. 1-25	_____
H. Kuczyński	tal. 1-14	_____
G. Jędrzej	tal. 1-12	_____
J. Jędrzej	Z R B	_____
Kozłowski	tal. 1-27	_____
Wawrzyniak	tal. 1-4	_____

Wzrost głosowania, czy przy wystąpić z poparciem dla HKL-u pod "stwierdzeniem" Rady Zakładowej ZNP

WIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
Rada Zakładowa
na prawach Związku Stowarzyszenia
przy Politechnice Wrocławskiej
ul. Wyspiańskiego 27, tel. 22-58-40
50-370 Wrocław

L.dz 763/80

Wrocław. 3 września 1980

Kol.....

Prezes RO

W dniu 2 września br. odbyło się nadzwyczajne plenarne posiedzenie członków Rady Zakładowej z udziałem prezesów Rad Oddziałowych, na którym powołano:

1. Zespół do spraw kontaktów organizacji związkowej ZNP Politechniki Wrocławskiej z Międzyzakładowym Komitetem Założycielskim Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w składzie:

kol.kol.: przewodniczący - Ryszard Czołch

z-cy przewodn. - Józef Leśniak

- Rafał Szarfan

członkowie - Aleksander Bielecki

- Krystyna Burczyk

- Maria Folt

- Andrzej Pszonka

2. Zespół do przeprowadzenia wśród ogółu pracowników Politechniki Wrocławskiej referendum na temat statusu organizacji związkowej. Zespół działa w składzie:

kol.kol.: przewodniczący - Andrzej Idzikowski

członkowie - Jan Chlebicki

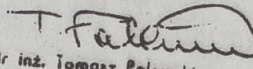
- Andrzej Kulak

- Wojciech Myślecki

- Andrzej Olszewski

Ponadto, podjęto również decyzję o zawieszeniu odprowadzania składek związkowych do ZG ZNP.

Prezes Rady Zakładowej


dr inż. Tomasz Palewski

Zespół d/s kontaktów
z Komitetem Założycielskim
NSZZ Dolnego Śląska

Wrocław 6 września 1980 r.

I N F O R M A C J A nr 3

W dniu 6.IX. br. o godz. 10⁰⁰ z inicjatywy i z udziałem Oddziałowych Komitetów Założycielskich następujących jednostek organizacyjnych Uczelni: I-2, I-4, I-5, I-9, I-13, I-26, Bibl.Gł. i OINT, ZANID-u, Dz. Gł. Energetyka odbyło się zebranie, na którym w tajnym głosowaniu zdecydowano jednogłośnie o utworzeniu Komitetu Założycielskiego Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych przy Politechnice Wrocławskiej.

W skład Komitetu Założycielskiego NSZZ weszli delegaci wszystkich obecnych na zebraniu Komitetów Oddziałowych:

kol. Józef Abramowski	I-2,
" Tomasz Wójcik	I-4,
" Tadeusz Strzyż	I-5,
" Tadeusz Orłowski	I-9,
" Ryszard Śnieżyk	I-13,
" Anna Szczepanik	I-26,
" Krzysztof Sosna	ZANID,
" Ryszard Barański	BGI OINT,
" Tadeusz Halas	Dz.Gł.Energ.

W tajnym głosowaniu wybrano Prezydium Komitetu Założycielskiego NSZZ przy Politechnice Wrocławskiej w składzie:

przewodniczący	kol. Tomasz Wójcik /pok.408/A3, tel.20-2412/
wiceprzew.:	" Tadeusz Orłowski,
	" Krzysztof Sosna,
	" Ryszard Śnieżyk.

Zgodnie z wcześniejszą deklaracją Zespół d/s kontaktów z Komitetem Założycielskim NSZZ Dolnego Śląska niniejszym komunikatem kończy swoją działalność.

Informacje o Niezależnych Samorządnych Związkach Zawodowych będą kontynuowane przez Komitet Założycielski NSZZ przy Politechnice Wrocławskiej.

Przewodniczący Zespołu

Ryszard Czocho
Ryszard Czocho

WYNIKI REFERENDUM

Wrocław, dnia 19 września 1980 r.

Raport końcowy Zespołu d.s. Referendum

W dniach od 11 do 18 września br. odbywało się w jednostkach organizacyjnych Politechniki Wrocławskiej referendum mające na celu samookreślenie się społeczności pracowniczej naszej Uczelni wobec ruchu związkowego.

W odpowiedzi na pytanie: "Czy zamierzasz wstąpić lub wstąpiłeś do Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych zarejestrowanych w Komitecie Założycielskim NSZZ Dolnego Śląska?" - uzyskano następujące wyniki:

- na 52 jednostki organizacyjne w referendum wzięło udział 46 zatrudniające 7 017 osoby,
- w głosowaniu wzięło udział 5 398 osób /frekwencja 76,9%/
- głosów TAK oddano 5 233 /96,9%/
- głosów NIE oddano 165 /3,1%.

Szczegółowe wyniki głosowania w poszczególnych jednostkach stanowią załącznik do niniejszego raportu.

W związku z wypełnieniem zadań postawionych Zespołowi d.s. Referendum, Zespół rozwiązuje się z dniem ogłoszenia tego raportu.

1. Andrzej Idzikowski - przewodniczący

2. Jan Chlebicki

3. Andrzej Mulać

4. Wojciech Myślecki

5. Andrzej Olszewski

Andrzej Idzikowski

Jan Chlebicki

Andrzej Mulać

Wojciech Myślecki

Andrzej Olszewski

ZESP. ZAW. 1082/90-1000.

Redaktor wydania Anna Marcewicz Idczak
Współpraca w redagowaniu Bogdan Giermek
Numer zamknięto 28 VIII 1990